

Rozmowa z księdzem

Rebeka znów została sama ze swoimi myślami i z nowym problemem. Jeżeli Hawryłko do tygodnia nie spotka się z nią i nie wyjaśni swego zachowania, to czy powinna wyjechać? Nie, bez spotkania z nim nigdzie nie wyjedzie i nadal będzie na niego czekała. A jak on nigdy z nią się nie spotka?... Takie to myśli nękały Rebeke. Zastanawiała się, kto może pomóc jej w tym problemie i naraz błysnęła jej myśl o księdzu. Tak, to dobra myśl. Ksiądz zna Hawryłkę. A może nawet wie, gdzie on teraz jest. Przecież Hawryłko należy do najbardziej zasłużonych obrońców Przebraża. Ksiądz na pewno interesował się jego zdrowiem, gdy chłopak był w szpitalu. Co teraz się z nim dzieje, powinien też wiedzieć. I dziewczyna niezwłocznie udała się na plebanię. Złożyło się tak, że właśnie ksiądz w swojej kancelarii przyjmował interesantów. Rebeka weszła do poczekalni i zajęła jako ostatnia miejsce wśród czekających. Gdy przyszła jej kolej i stanęła przed księdzem, była bardzo stremowana. Ale kapłan wiedział, kogo ma przed sobą. Spokojnym głosem poprosił ją, aby usiadła, i łagodnie powiedział:

– Słucham panią.

Wtedy Rebeka się przedstawiła:

– Jestem Żydówką, na imię mam Rebeka i pochodzę z żydowskiej rodziny z Zofijówki. W czasie mordowania Żydów od śmierci uratował mnie znany księdzu Hawryłko, który był wielkim przyjacielem mojej rodziny, a dla mnie ofiarnym opiekunem i w czasie najtrudniejszym osobą mi najbliższą. On, wielokrotnie narażając swoje życie, ratował moje. Jak chyba ksiądz wie, ostatnio ciężko chorował i był leczony w kiwerzeckim szpitalu. Podczas choroby utrzymywałam z nim kontakt, ale w tym samym czasie odnalazł się mój brat, który jest w Wojsku Polskim, w Kiwercach. Brat mnie odwiedził i spowodował, że zainteresowała się mną żydowska organizacja opiekująca się ocalałymi Żydami. Jak się później dowiedziałam, o tym wszystkim opowiedział mój brat Hawryłce, gdy odwiedził go w szpitalu. Powiedział mu też, że po wojnie do Anglii sprowadzi nas, to znaczy jego, Arona, i mnie, nasz wuj Mosze...

I tu Rebeka zamilkła na chwilę, jakby zastanawiała się nad czymś, aż wreszcie zdecydowana kontynuowała:

– Proszę księdza, nie jestem jeszcze chrześcijanką, ale mając do księdza zaufanie, pozwolę sobie na bardzo osobiste wyznanie. Otóż ja kocham Hawryłkę, kocham całym

sercem i duszą moją. Aby było całkiem jasne, wyznam, że moja miłość do niego nie jest siostrzana, chociaż on zawsze traktował mnie jak siostrę. Moja miłość do niego to trwałe, pierwsze w moim życiu uczucie do ukochanego chłopca. Kielkowała ta miłość do niego już wtedy, gdy byłam przy rodzicach, a później, gdy ukrywałam się przy jego pomocy, rozwinęła się i dojrzała. Przez ten okres ukrywania się byłam całkowicie od niego zależna i mimo grozy położenia zafascynowana jego osobowością, gotowa spełnić wszystko, czego by sobie życzył. On nigdy nie nadużył swojej opiekuńczej władzy nade mną i chociaż czułam, że nie jestem mu obojętna jako dziewczyna, zawsze mnie szanował i nie pozwalał sobie na niestosowne poufałości. Tą swoją postawą w stosunku do mnie imponował mi i – szeptem powiedziała – ogromnie rozkochał... Jak wiadomo, między nami jest przeszkoda wyznaniowa i chociaż już różnymi sposobami starałam się mu zwierzyć, że jestem gotowa przejść na chrześcijaństwo, on na to nie reagował, myśląc chyba, że to zauroczenie jego osobą jest powodem takiej decyzji. Widocznie według niego zauroczenie może przeminać, a później życie może pokazać inne oblicze. On w tej niepewności trwał i gdy wysłuchał zwierzeń mojego brata, uznał, że właśnie przyszedł czas, aby usunąć się z mego życia i dać mi szansę, a raczej zmusić mnie do oderwania się od niego. Jestem przekonana, że decyzja, jaką podjął, jest dla niego niełatwa, a dla mnie jest ciosem, o czym on powinien wiedzieć. Proszę księdza, już będę kończyła tę długą moją mowę, tylko jeszcze parę słów zakończonych wielką prośbą. Ja nie chcę i nie wyjadę nigdzie, dopóki nie spotkam się z Hawryłką. Chcę z jego ust usłyszeć, dlaczego ukrywa się przede mną. W tej rozmowie oddam swój los w jego ręce. Powiem mu, że nie chcę nigdzie wyjeżdżać i przy nim pragnę pozostać całe moje życie, bo go kocham. Jeżeli po tym moim wyznaniu nie da mi żadnej nadziei, uszanuję jego wolę i odejdę. Odejdę, choćby moje serce miało się rozdrzeć. Ale ja wciąż żyję nadzieją i chcę spotkania z nim, bo wiem, że on też mnie kocha, chociaż nigdy mi tego nie wyznał... Może ksiądz pomoże mi w tym spotkaniu?... Błagam!...

I w tym momencie dziewczyną owładnął spazmatyczny płacz, który był rezultatem tłumionego żalu.

Kapłan, który cały czas z uwagą słuchał Rebeki, teraz był poruszony jej płaczem.

– Ależ pani Rebeko, niech się pani uspokoi, będę starał się pomóc!

Ksiądz mógł wiedzieć, gdzie znajduje się chłopak, a jeżeli nie wiedział, miał możliwość to ustalić. Toteż gdy dziewczyna uspokoiła się, zapytał, gdzie i kiedy chciałaby się spotkać z Hawryłką.

– Może przy schronisku, w którym mieszkam – powiedziała.

– Będę niecierpliwie i z nadzieją czekała każdego dnia. Bardzo bym chciała, aby on wiedział, że czasu jest mało. Za tydzień przyjedzie po mnie brat.

Podawała dokładny czas odjazdu samochodu, który po nią przyjedzie.

– Obiecuję, że zrobię wszystko, co w mojej mocy, aby do takiego spotkania między wami doszło – powiedział ksiądz.

Rebeka podziękowała i odeszła.